

Herbert

Efekt archiwum

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2024.0120>

Streszczenie: Tytuł artykułu może sugerować, że Autor podejmuje w nim kwestię bilansu prac, jakie powstały po udostępnieniu zgromadzonych archiwaliów Zbigniewa Herberta, przekazanych na początku lat dwutysięcznych przez spadkobierczynie do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Tymczasem Autor, w ramach swoistego „autosuplementu”, eksploruje Archiwum Zbigniewa Herberta, by dotrzeć do brulionowych zapisków tych utworów, którymi sam się przed laty zajmował – zanim jeszcze o Archiwum można było cokolwiek usłyszeć. Poza więc ogólnymi uwagami na temat Archiwum Zbigniewa Herberta, jego zasobów i cyfrowej postaci, a także archiwum jako przedmiotu badań, Autor – nawiązując do diskutowanego motywu z biografii wczesnego Herberta – dokonuje opisu i analizy wybranego zasobu rękopiśmiennego. Są to, na początek, zasoby dotyczące cyklu *Pacyfików*, utworów powstałych w latach 1949–1950. Jeden z nich, *Pacyfik III (Na Kongres Pokoju)* zapisał się właśnie w sposób szczególny w biografii poety. Czy analiza archiwalnych zasobów, w tym licznych manuskryptów, wniesie coś zasadniczo nowego do lektury i rozumienia wybranych utworów Herberta? A może i wizerunku samego poety?

Słowa kluczowe: Archiwum Zbigniewa Herberta, archiwum, manuskrypty, „badania poszlakowe”, „sprawa *Pacyfików*”

* Dr hab., prof. UKW. Literaturoznawca, zatrudniony w Katedrze Literatury Polskiej i Rosyjskiej, na Wydziale Literaturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zainteresowania badawcze: literatura i życie literackie w Polsce po roku 1945, zwłaszcza literackie powojnie 1945–1956.

E-mail: mariusz.zawodniak@ukw.edu.pl | ORCID: 0000-0001-9998-1176.

Herbert

The Archive Effect

Abstract: The title might suggest that the Author is trying to balance the output of the works that appeared after the collected Zbigniew Herbert's Archives that his heiresses donated to the National Library in Warsaw in the early 2000s. Meanwhile, the Author auto-supplements Zbigniew Herbert's Archives to search for the manuscripts of the poetic works that he himself dealt with years ago – long before anybody became aware of the Archives' existence. Thus, in addition to general remarks on the Zbigniew Herbert Archive, its resources and digital form, and the archive as an object of research, the Author – referring to a discussed motif from early Herbert's biography – makes a description and analysis of a selected manuscript resource. These are, to begin with, the resources relating to the *Pacifcs* series, works written between 1949 and 1950. One of them, *Pacyfik III (Na Kongres Pokoju)* (Pacific III [For the Peace Congress]) has made a special mark in the poet's biography. Could the analysis of the archived materials, among them many manuscripts, yield any new aspects to the reading and understanding of Herbert's selected poems? And perhaps to the image of the poet himself?

Keywords: Zbigniew Herbert's Archives, archive, manuscripts, circumstantial research, "the *Pacifcs* case"

1.

Zbigniewa Herberta nie trzeba w tym miejscu przedstawiać. Ale o „archiwum”, które pojawia się w podtytule szkicu, co nieco, słowem wyjaśnienia, powiedzieć należy. Nie chodzi wszak o to (a tak sformułowany podtytuł może to sugerować), co ujawniły, i czym zaowocowały, przekazane przez spadkobierczynie ostatecznie do Biblioteki Narodowej w Warszawie archiwalia Zbigniewa Herberta. Jak wiadomo, ich spisu dokonano, teraz bez *Inwentarza* pióra Henryka Citko nie sposób się poruszać po tych zasobach (Citko 2008), natomiast ewentualne bilanse prac, jakie powstały za sprawą otwarcia Archiwum Zbigniewa Herberta¹ – jeśli miałyby to czemuś służyć – są, rzecz jasna, do wykonania. Mnie takie bilanse w tym miejscu nie zajmują.

¹ Oczywiście, nie mam tu na myśli „otwarcia” jako oficjalnego wydarzenia, w 2006 roku miało bowiem miejsce (jedyne) uroczyste przekazanie archiwaliów Bibliotece Narodowej, po czym rozpoczęły się prace konserwatorskie i inwentaryzacyjne, zaś w 2008, w 10. rocznicę śmierci Herberta, przy okazji okolicznościowej wystawy poświęconej poecie, zaprezentowano też wspomniane opracowanie Henryka Citko. Można by więc tę datę (po) traktować jako moment upowszechnionego dostępu do zinwentaryzowanych, opisanych i wstępnie skomentowanych zbiorów – no i wówczas sukcesywnie też poddawanych digitalizacji. Wiadomo natomiast, że i przed 2008 rokiem przygotowano do druku co najmniej kilka publikacji powstałych w oparciu o rozmaite zasoby rękopiśmienne (głównie korespondencyjne, zgromadzone jednak nie tylko w Archiwum Zbigniewa Herberta, nad którym do 2006 roku pieczę sprawowała Katarzyna Herbertowa).

Oczywiście, osobne uwagi można poświęcić zinwentaryzowanym kolekcjom – i Archiwum jako takiemu, zważywszy że od tamtego momentu, przełomu lat 90. ub. wieku, i kolejnych lat dwutysięcznych (kiedy następował proces porządkowania i udostępniania archiwaliów) – „herbertiana” nie tylko pomnożyły swoje zasoby (zresztą do niewyobrażanych wcześniej rozmiarów), ale też dodatkowo przybrały nową postać – cyfrową, rzecz jasna. A to już spora zmiana!

Oglądane z tej perspektywy – od lat zasadniczo na ekranach komputera (wcześniej przez nielicznych doświadczane także jako domowa pracownia bądź inwentaryzowane biblioteczne zbiory) – jest Archiwum Zbigniewa Herberta digitalną wersją „brulionowych pism wszystkich”² (w niejednym przypadku z licznymi wariantami i odpisami tekstów, co jest niewątpliwą gratką dla edytorów czy krytyków genetycznych), ale to Archiwum, oglądane z perspektywy (z)gromadzonego i (s)konstruowanego artefaktu, jest też niewątpliwie przykładem fenomenu kulturowego (historyczno-kulturowego) – nie tylko ze względu na swą własną osobiłą historię, ale przede wszystkim różnorakie sposoby upamiętniania i utrwalania tej Historii pisanej wielką literą. Historii, jaką była cała powojenna część XX stulecia. Poszczególne kolekcje z Archiwum Zbigniewa Herberta (literacka, eseistyczna, publicystyczna, epistolarna, prasowa, fotograficzna czy biograficzna), to przykładowe formy reprezentacji tegoż doświadczania (drugiej połowy XX wieku).

Otóż oglądane z tej perspektywy, Archiwum przyciąga uwagę nie tylko ze względu na swą zawartość (w sumie ponad 1000 różnorodnych woluminów), ale i jako finalny wytwór właśnie. Zbigniew Herbert przez dziesiątki lat raczył swoich odbiorców ogłaszanymi dziełami i swoją obecnością w życiu, ale Zbigniew Herbert, świadomie i celowo, chciał też po sobie pozostawić Archiwum. I pozostawił!

Można więc (już w sumie od niemal dwóch dekad) dokonywać odkryć w Archiwum Zbigniewa Herberta, ale można też – odkrywać samo to Archiwum.

W kategoriach poetyki doświadczenia, gdyby odwołać się do propozycji Ryszarda Nycza, praca nad Archiwum – jako skończonym, zamkniętym, formalnie wyodrębnionym dziele – to zarazem praca z archiwum, jak i praca archiwum. Tak jak praca z tekstem i praca tekstem – według tychże propozycji Nycza (2012: 10–11).

Tymczasem jednak – powtórzę – nie zajmują mnie w tym momencie dotychczasowe osiągnięcia owych prac, choć oczywiście byłoby o czym rozprawiać – zdecydowanie więcej o przykładach „pracy z archiwum” aniżeli „pracy archiwum”.

2.

Podobnie też – to ciągle w ramach objaśniania podtytułowej frazy – nie podejmuję się w tym szkicu próby definiowania, i rozumienia, samego archiwum – jako instytucji, zasobu, artefaktu, „formy pamięci” etc. etc. W tym względzie poprzestaję na podpowiedziach, i stanowisku, Danuty Ulickiej, nb. nominowanej niegdyś przez Edwarda Balcerzana do roli

² To, oczywiście, określenie o charakterze przenośnym i w tym momencie – bez specjalnych zobowiązań terminologicznych. W niniejszym szkicu nie podejmuję wszak teoretycznych zagadnień edytorskich czy *stricte* tekstologicznych, które by wyznaczały tok kompleksowych badań nad zasobami tegoż Archiwum. Określanie i porządkowanie niezbędnego w tym zakresie słownika odkładam na inną okazję.

inicjatorce i rzeczniczce „zwrotu archiwalnego” w polskiej teorii literatury (Ulicka 2017: 273).

Wskazując na znaczenie archiwów (i niejako odzyskując je) dla opisu dziejów nowoczesnego literaturoznawstwa (w tym archiwów – wydawałoby się – nieistniejących, przypadłych, a więc też po latach prawdziwie odkrywanych, jak np. archiwum Moskiewskiego Koła Lingwistycznego czy stosunkowo niedawno odnalezione archiwum Dawida Hopensztanda), otóż opisując rolę i rangę takich źródeł Ulicka zauważa, i wyraźnie konstatuje, że same metodologiczne operacje na pojęciach „archiwum” (gdzie zaczęło ono znaczyć zbyt wiele, i to w różnych dziedzinach badań, a na domiar zaczęło wykazywać skłonności do metaforyzacji języka i całych procedur badawczych – przykład *Gorączki archiwum*), otóż że takie operacje nie mają tej mocy sprawczej co rzeczywiste odkrycia właśnie. Że zatem autentyczne źródła (udostępnienia) i autentyczne odkrycia w archiwach już istniejących tak naprawdę wzbogacają stan dyscypliny (filologii) i mnożą jej osiągnięcia – nie zaś dywagacje wokół terminu (Ulicka 2017: 274–276).

Praca nad dokumentami – uczuła jednak badaczka – to nie tylko uważna i krytyczna lektura, ale też lektura świadoma, że archiwa niczego nam nie gwarantują, „nie zapewniają wiedzy niezbitą” (Ulicka 2010: 161) – prześwietlamy wszak dokumenty jako wypowiedzi kulturowe, a więc najczęściej wielorako skontekstualizowane. Poszukiwanie zaś faktów (jako owej wiedzy niezbitą) nie jest wcale zadaniem prostym, nie zawsze jest bowiem poszukiwaniem rzeczy gotowych. Za innymi znawcami przedmiotu Danuta Ulicka przypomina: „Aby schwycić w ręce »fakty«, trzeba umieć je znaleźć – faktów samych w sobie nie ma”. Także tych archiwalnych – dodaje. „Stwarza je dopiero filolog” (Ulicka 2010: 162)³.

Bywa więc, że archiwum „niczego ostatecznie nie potwierdza ani nie wyjaśnia” (Ulicka 2017: 300), mimo iż w konkretnych przypadkach tekstowe źródła – odkryte i (z)rekonstruowane – urastają do rangi „faktów” właśnie. Jednak nawet takie „fakty”, jako „fakty archiwalne”, o niczym jeszcze nie przesądają. W procedurze lektury i interpretacji, podkreśla Ulicka, daje to jedynie „poszlaki”. Nowy materiał, nowy punkt zaczepienia dla nowych tropów. Kolejnych opowieści. Ostatecznie więc, najogólniej oczywiście rzecz ujmując, tak pojęte badania archiwalne to badania poszlakowe (Ulicka 2017: 275), a opowiedziana na ich podstawie historia, jako jedna z wielu, to historia potencjalna, historia możliwa – albo „historia domysłna”, jak ją woli nazywać badaczka (Ulicka 2013: 109).

Te uwagi i przestrogi Danuty Ulickiej przyjmuję jako założenia do swojej pracy, tymczasem „pracy z Archiwum” (z wybranymi jego zasobami, pojedynczymi reprezentacjami).

3.

Kierunek tych prac podpowiedział mi z kolei Mateusz Antoniuk. Recenzując swego czasu monumentalne dzieło Andrzeja Franaszka, dwutomową biografię Herberta, odniósł się do jej rezultatów także z perspektywy własnych badawczych doświadczeń (jako autor monografii o wczesnej twórczości Herberta, a także kierownik dużego projektu

³ Oczywiście, w konkretnych przypadkach same teksty – odnalezione, zrekonstruowane – będą występowały jako „fakty”. I jako takie będą przedmiotem „odkryć”. Zob. też: Markowska-Fulara 2021: 243–244.

grantowego – i redaktor równie dużego dzieła naukowego: studiów nad procesem tekstotwórczym). Otóż te doświadczenia, i tę konfrontację, wykorzystał Antoniuk, by po lekturze *Niepokoju i Pana Cogito*, tak zatytułowanych dwóch tomów biografii, sporządzić coś w rodzaju „autoerraty” czy „autosuplementu” do własnych wcześniejszych zapisów i rozpoznań, co więcej – zdobył się nawet na słowa samokrytyki, dostrzegając przy okazji ustaleń Franaszka pewne niedostatki redagowanej przez siebie *Pracowni Herberta* (że, dla przykładu, nie udało się w dostatecznej mierze uwypuklić instytucjonalno-socjologicznego kontekstu całego procesu twórczego). Jak otwarcie wyznał – potraktował „książkę Andrzeja Franaszka jako książeczkę do rachunku sumienia” (Antoniuk 2019: 155)⁴.

Muszę przyznać, że ten koncept Antoniuka zainspirował mnie. Żeby była jasność: sam pomyślał na „autoerratę”, „autosuplement” – w moim przypadku raptem do kilku szkiców poświęconych Herbertowi⁵, ledwie przyczynków, powstających jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku, czy na początku lat dwutysięcznych (także na użytek akademickiej dydaktyki), zanim cokolwiek o Archiwum, a zwłaszcza możliwości korzystania z jego zasobów, można było usłyszeć.

Po lekturze tekstów Ulickiej narosła też pokusa, aby do eksploracji Archiwum Zbigniewa Herberta podejść jak do próby i możliwości rzeczywistego „odkrycia”, poszukiwania takich „znalezisk”, które umożliwiłyby stwarzanie nowych „faktów” (bo tylko takie badanie ma głębszy sens), z zachowaniem wszakże pełnej świadomości, że – niezależnie od rezultatów tychże poszukiwań – to w dalszym ciągu „badania poszlakowe”. Wrócić więc do lektury i do badań jak do krytycznoliterackiego śledztwa – ale zacząć tym razem w zupełnie innym miejscu. Wrócić do przyjętych wyników, złożonych nawet protokołów (i do zbieranych przez lata dodatkowych ekspertyz) – ale osobiście przejrzeć nieznane dotąd materiały, uwzględnić zabezpieczone w nich ślady, poszukać w ten sposób nowych dowodów w sprawie...

Na stosunkowo krótkiej liście tekstów i spraw (utworów i zagadnień), które w tym momencie budziły mają szczególną uwagę przy gruntowniejszej eksploracji Archiwum Zbigniewa Herberta, zapisałem:

- „sprawa *Pacyfików*”;
- metrum jambiczne w praktyce wersyfikacyjnej Herberta.

A wśród tytułów zbiorów i pojedynczych wierszy:

- *18 wierszy*,
- *89 wierszy*,
- *Guziki*,
- *Mały ptaszek*,
- *Piosenka*,
- *Podróż do Krakowa*,
- *Szuflada*,
- *Wilki*.

⁴ Gwoli ścisłości dodajmy, że Antoniuk miał też w tym „rachunku” do wyliczenia swoje uwagi krytyczne i polemiczne pod adresem Franaszka i jego dzieła.

⁵ Mam na myśli prace ogłaszane przed laty w czasopismach naukowych i książkach zbiorowych, a następnie zebrane w tom szkiców zatytułowanych *Herbert parokrotnie* (Zawodniak 2011). Rzecz nie jest tu jednak przedmiotem jakichkolwiek odwołań. Uwagi (samo)krytyczne wobec swoich wcześniejszych ustaleń czy zapisków poczynię w innym miejscu.

Jest rzeczą na pewno znamionną (bo po roku 1988 to niemalże obowiązkowy *passus* w historycznoliterackich opowieściach o Zbigniewie Herbertcie), że utworem, który wywołał jedną z dyskusji o poecie, jego literacko-biograficznych zaszczytach, a w efekcie stał się też asumptem do jeszcze jednej wymiany sądów o wartościach i historycznym znaczeniu jego poezji (ostatecznie zaś wszystko to urosło do rangi „sprawy”, która „chodziła” za samym poetą⁶) – otóż że takim utworem stał się praktycznie jeden wiersz, napisany w 1950 roku, opublikowany też, przed wybuchem „sprawy”, zaledwie jeden raz – w 1954, w mało znanej antologii⁷, właściwie w świecie literatury przepadłej, jak większość wytworów pisarskich pierwszej połowy lat 50. ubiegłego wieku. Wiersz przez całe dziesięciolecie nieobecny, tym samym niekomentowany (do owego roku 1988), dziś już, bez przypisu, mało czytelny.

Mowa, rzecz jasna, o *Pacyfiku III* (*Na Kongres Pokoju*). Wiersz odnaleziony po latach, (prze)czytany przez krytyka jako przykład „współzycia z socrealizmem”: „pamflet na amerykańskich podżegaczy wojennych”, pochwała zorganizowanego „przez Sowietów kongresu pokoju”, przejaw samokrytyki (Łapiński 1988: 98). Przez Herberta też celowo przypomniany w 1992 w tomie *Rovigo*, po trzydziestu ośmiu latach od pierwodruku – jako jedna z form odpowiedzi na stawiane zarzuty. Form, która miała się (o)bronić sama...

Wydawca *Wierszy zebranych i Utworów rozproszonych* (wszystkich już chyba utworów wierszowanych Herberta ogłaszanych kiedykolwiek drukiem) wyraził przekonanie, że *Pacyfik III*, podobnie jak *Pacyfik I* czy *Pacyfik II*, pozostawałby w grupie utworów pominiętych przez poetę (i przez to chyba też całkowicie zapomnianych) – „gdyby nie pochopny osąd Zdzisława Łapińskiego” (Herbert 2017: 517). Przytoczmy więc tekst owego utworu – według wydania *Wierszy zebranych*:

Pacyfik III
(Na Kongres Pokoju)

W jaskiniach nocy
na konarach
grubych jak uzbrojone ręce
dojrzewa owoc
który miazdży
sen
śpiących cicho pod drzewami
sen jasnowłosych i bezbronnych

Owoc kołysze się pęcznieje
alarmem metalowym dźwięczy
sinieje jak twarz nienawiści

⁶ W *Liście do Stanisława Barańczaka* pisał poeta: „Płaczę się koło mnie sprawa mojej współpracy z PAX-em, pozostawanie pod urokiem wodza Piaseckiego, etc. Pozwól, że wyluszcze sprawę w punktach, trzymając się faktów” (Herbert 2001: 529).

⁷ Chodzi o antologię: „... każdej chwili wybierać muszę” (*almanach poetycki*) 1954.

Za chwilę uschnie gruba gałąź
i owoc stoczy się dojrzały
na niedojrzałych jasne głowy

Poeta strażnik tych co śpią
zauroczony przez noc grozy
drży i zaciska w drżących rękach

malutką trąbkę Eustachego
na której pięknie można wygrać
ranną pobudkę dla komarów

(Herbert 2008a: 591)

Można oczywiście dyskutować (co też miało miejsce w kolejnych latach), czy w całej tej sprawie oby na pewno najistotniejszą rolę odgrywa sam utwór, a zwłaszcza jego podtytuł (nie mówiąc już o szczegółach wynikających z interpretacji wiersza), czy może też miejsce jego ogłoszenia, wraz z 19 innymi utworami poety, i okoliczności towarzyszące owej publikacji (PAX-owska antologia, relacje ze środowiskiem „postępowych katolików”, pozostawanie „w orbicie Piaseckiego” etc.). Albo wypadki o innym jeszcze charakterze, jak niezbyt szczęśliwe próby rozliczania po latach okresu stalinizmu z pomocą form publicystycznych – głównie wywiadów (Herbert 2008b)⁸.

Nie zamierzam bynajmniej tych kwestii roztrząsać. Dziś to spór, jeśli go przeciągać – w znacznej mierze jałowy! Owszem, miał swój wydźwięk, i nawet swoją dynamikę, na przełomie lat 80. i 90., co niewątpliwie owocowało wzmożonym zainteresowaniem samymi początkami twórczości Herberta (a co Mateusz Antoniuk pod koniec pierwszej dekady XXI wieku odnotował jako jedną z głównych fal historycznoliterackiego zaciekawienia „Herbertem dawnym”⁹ – w mijającym wówczas dwudziestoleciu, a więc w latach 1988–2008). Ale to właśnie kartki z dziejów recepcji. W jakimś sensie już zapisane, zamknięte!

Po otwarciu zaś Archiwum Zbigniewa Herberta (w tych zresztą okolicach czasowych – 2008 roku¹⁰) warto zwrócić się w stronę samych tekstów.

⁸ Mam na myśli choćby wywiad, którego poeta udzielił Jackowi Trznadłowi (do jego *Hariby domowej*) – po latach, nawet w opinii samego Barańczaka, uchodził ów wywiad za kontrowersyjny i niesprawiedliwy.

⁹ Chodzi, oczywiście, o Herberta tego jeszcze sprzed *Struny światła*, a nawet sprzed „prapremiery pięciu poetów” (Antoniuk: 2009: 17). Dodajmy, że Mateusz Antoniuk poświęca *Pacyfikom* osobne uwagi w swojej monografii, odnosi je jednak zasadniczo do owego sporu, o którym mowa – objaśniając np. dlaczego, jego zdaniem, *Pacyfik III (Na Kongres Pokoju)* nie był wierszem socrealistycznym (Antoniuk: 2009: 442–443). Nie jest więc celem tego szkicu, by przeciągać ów spór, a nawet by go streszczać, skoro był on też przedmiotem kilku co najmniej napomknień i omówień, także w pracy wspomnianego tu badacza (Antoniuk: 2009: 17–18). Na ten temat dodatkowo zob. szkic Leszka Szarugi (Szaruga: 2008: 27).

¹⁰ Kolejne powstawania i udostępniania Archiwum Zbigniewa Herberta opisuje Henryk Citko, co najmniej w dwóch miejscach (Citko 2008; Citko 2017).

W Archiwum jest tych *Pacyfików* całkiem sporo. Nie przesądzać o ich znaczeniu czy walorach (bądź o braku tychże), oddajmy im najpierw to, co tak zgromadzonym zasobom jest przypisane. Niech przemówią liczby, zachowane detale, tekstowe statusy...

Pacyfiki można znaleźć w co najmniej siedmiu różnych woluminach¹¹. Jako tekstowe materialne dokumenty jest ich w sumie ponad dwadzieścia¹²! Połowa to rękopisy (w brulionowych i czystopisowych wersjach). Są wśród nich manuskrypty sporządzane ołówkiem, miejscami trudne, a nawet niemożliwe do odczytania.

Co zatem warto odnotować na początku (ale co bynajmniej nie jest rzeczą zaskakującą): otóż, jeśli uznać każdą postać zachowanego autografu, która nie weszła w skład tekstu wyrażającego ostateczną intencję autora – za odmianę tekstu (o których to kwestiach nie będziemy tu jednak rozprawiać), to w przypadku *Pacyfików* mamy do czynienia nie z trzema utworami tworzącymi cykl (*Pacyfik I*, *Pacyfik II*, *Pacyfik III. Na Kongres Pokoju*), ale przynajmniej dwoma-trzema dodatkowymi wariantami dwóch z tych wierszy – a będzie ich więcej, owych wariantów, jeśli w drobiazgowej krytyce brulionów uwzględnimy różniące te teksty inne detale. Tymczasem bowiem zwracam uwagę tylko na same „nagłówki”.

Najwcześniejszy wiersz z tego cyklu zachowuje dwie, sąsiadujące ze sobą brulionowe redakcje¹³. W pierwszej redakcji tekstu tytułowe słowo-klucz w ogóle nie występuje (można się zastanawiać, czy wyrażenie widniejące w górnych partiach zapisanej strony zeszytu – *Ludziom bezbronny* – pełni taką tytułową czy może inną rolę), zaś w drugiej redakcji, przy tytule *Pacyfik*, nie ma z kolei (jeszcze!) rzymskiego oznaczenia. Ten wariant tekstu zawiera natomiast, moim zdaniem, wyraźną dedykację (i w odczytaniach tych elementów obu manuskryptów różnimy się z wydawcą *Utworów rozproszonych*¹⁴). Ołówkowy manuskrypt drugiego brulionu ujawnia coś jeszcze – że mógł to być pomysł na szerzej zakrojony utwór, wszak jego nagłówek skrywa przekreślone inne wyrażenie o charakterze tytułu: poemat pacyfistyczny¹⁵! Z poematu nic (szczególnego) nie wyszło, ale być może już w tym miejscu narodził się pomysł cyklu. Stąd *Pacyfik* stanie się *Pacyfikiem I*.

¹¹ Tak, jako woluminy, opisuje te zasoby H. Citko (2008). Niekiedy pojedynczy wolumen oznacza pojedynczy zeszyt bądź zbiór luźnych kartek, niekiedy jeden wolumen tworzy kilka zeszytów. Pamiętać jednak należy, że nie w każdym przypadku mamy do czynienia z zasobami (z)gromadzonymi i ułożonymi przez samego Herberta.

¹² Liczby mogą robić wrażenie, choć w przypadku Herberta – to niemal norma. Praktycznie każdy utwór poetycki, zwłaszcza z tych przeznaczanych do druku, zachowuje w Archiwum co najmniej po kilka wersji. Trzeba też jednak pamiętać, że na ogólne zasoby archiwalne, np. liczby rękopiśmiennych odpisów czy (ksero)kopii, składają się też i te, które po latach były Herbertowi przekazywane (zwracane) przez niektórych przyjaciół czy znajomych (jako utwory, którymi wcześniej byli przez poetę obdarowywani w korespondencji).

¹³ Przy czym pierwsze próbki tego wiersza zapisane są – przy zeszytowej rozkładówce – po stronie prawej, nieparzystej (s. 3), natomiast druga wersja (stosunkowo bliska już czystopisowej) – po lewej, parzystej (s. 2).

¹⁴ Otóż zapisane w górnych partiach nieparzystej strony wyrażenie „Ludziom bezbronny” Wydawca *Utworów rozproszonych* odczytał jako tytuł pierwszej brulionowej wersji wiersza. Podobnie, wyrażenie to, w formule „Wszystkim / ludziom bezbronny”, zapisał jako rozszerzony tytuł Brulionu II: *Pacyfik / Wszystkim ludziom bezbronny* (Herbert 2017: 385). Wydaje się jednak, że zapis graficzny strony parzystej przeczy takiemu odczytaniu. Na środku kartki zapisany jest bowiem wyraźnie *Pacyfik* w funkcji tytułu, dodatkowo oznaczony i wydzielony (choć dość niezadarnie) obustronnym dywizem. Powyżej widnieje też przekreślone wyrażenie: *Poemat pacyfistyczny*. I raczej to są przyczynki do tytułowych zagadkowości, zwłaszcza Brulionu II. Natomiast fraza *Wszystkim / ludziom bezbronny* jest wyraźnie zapisana po stronie dedykacji – i wydaje się, że taki właśnie charakter przybiera. Dedykacji, od której autor po prostu odstąpił (jak w wielu innych przypadkach).

¹⁵ Rzecz, której wydawca nie odnotował w przypisach, choć w obu przypadkach odczytał i zapisał tytuły Brulionu I i Brulionu II (Herbert 2017: 385).

Tytułowe warianty notuje także ostatni *Pacyfik*. Na 12 zachowanych tekstowych dokumentów dwa z nich noszą jedynie tytuł *Pacyfik III* (w tym rękopis z datacją!), pozostałe zaś opatrzone są podtytułem *Na Kongres Pokoju* (także z kilkoma wariantami: podtytułem pisanym w linii tytułu, pod tytułem, pisanym bez nawiasu, w nawiasie; jest nawet manuskrypt, w którym tytuł wraz z podtytułem ujęte są w ramkę).

W zasobach Archiwum mamy tym samym teksty (ich bruliony, odpisy, kopie, w tym także jeden zarzucony „fragment”) o tytułach: *Pacyfik*, *Pacyfik I*, *Pacyfik II*, *Pacyfik III*, *Pacyfik III (Na Kongres Pokoju)*¹⁶. A do tego jeszcze pierwszy brulion pierwszego z tekstów, według Wydawcy *Utworów rozproszonych* zatytułowany *Ludziom bezbronnym*.

Pacyfiki, dzięki przynajmniej dwóm zachowanym datacjom, mają swoje wyjściowe – by tak rzec – ramy czasowe. Pierwszy z nich (*Pacyfik*) opatrzony jest datą „23 X 949”, trzeci (*Pacyfik III*) – „29. VIII. 950”. Powstały więc na przestrzeni niespełna roku. Co oczywiste – sierpień 1950 roku nie jest datą graniczną dla procesu tekstotwórczego *Pacyfiku III* (i to bynajmniej nie tylko za sprawą dopisywanego po czasie podtytułu) – czemu poniżej poświęćmy osobny ustęp.

6.

W przeglądanych „Notatnikach” czy innych zespołach archiwalnych nie odnalazłem takiego rękopisu *Pacyfiku II*, który powstałby, i byłby datowany, tak jak *Pacyfik I* – 23 października 1949, co jako zaistniałe fakty wynotowuje w swojej monografii o wczesnej twórczości Herberta – Mateusz Antoniuk (2009: 56). Powtórzę: jedyna datacja, jaka widnieje przy pierwszych brulionowych wersjach interesujących nas utworów dotyczy tekstu zatytułowanego *Pacyfik*, chyba że badacz, przeprowadzający kwerendy także w prywatnym mieszkaniu poety, zanim archiwalia zostały przekazane do Biblioteki Narodowej i tam odpowiednio zinwentaryzowane – miał do czynienia z innym jeszcze, nieznanym mi zasobem.

Nie wydaje się jednak, aby taka sytuacja mogła mieć miejsce. Andrzej Franaszek, poświęcając w biografii Herberta całemu cyklowi kilka osobnych uwag, zapisuje, że *Pacyfik II* był utworem „napisanym niewiele później” niż ten pierwszy – i w obu przypadkach odsyła do kolejnych, sąsiadujących ze sobą zespołów archiwalnych¹⁷ (Franaszek 2018: 528). *Pacyfik II* nie jest więc wierszem osobno datowanym i najpewniej nie powstał też tego

¹⁶ Chcąc być precyzyjnym, należałoby odnotować i to, że w żadnym z zachowanych dokumentów z lat 50. podtytuł *Pacyfiku III* nie jest ujmowany w nawias okrągły, co można zrozumieć w przypadku maszynopisów z tych lat. Stąd w jednym z takich opisów pojawia się nawias „ukośnikowy”. Nawias okrągły pojawił się dopiero w wydaniu z 1992 roku, a więc w tomie *Rovigo* (w materiałach archiwalnych tego tomu nawias ten pojawia się tylko w jednym, zarzuconym fragmencie wiersza, do tego z pokreślonym tytułem – ale najpewniej ten właśnie zapis stał się podstawą wydania *Pacyfiku III (Na Kongres Pokoju)* z użyciem takiego właśnie nawiasu. Tę wersję powtórzył następnie wydawca *Wierszy zebranych* (Herbert 2008a).

¹⁷ Pierwszy z *Pacyfików* – patrz: AZH, Akc. 17955, t. 21; *Pacyfik II* – AZH, Akc. 19955, t. 22. Dodajmy, że Franaszek nie poświęca więcej uwagi wersjom brulionowym tych wierszy (co zresztą jest zrozumiałe – biografia to nie jest wszak studium genetyczne), nie zwraca tym samym uwagi na fakt, że pierwszy z datowanych *Pacyfików* nie jest opatrzony rzymskim oznaczeniem (albo że w nagłówku widnieje też przekreślone wyrażenie *Poemat pacyfistyczny*). W przywoływanym już *Inwentarzu* H. Citko opisuje z kolei Notatniki. T. 22 następująco: »Wewnątrz datowany: „25 XI 949” i „14 I 950”. Zawiera m.in.: brudnopisy wierszy: *Pacyfik II* (...)« (Citko 2008: 129). Teoretycznie więc *Pacyfik II* miał szansę powstać zaledwie miesiąc po *Pacyfiku*, a więc, w istocie, „niewiele później” (jak zakłada Franaszek).

samego dnia co *Pacyfik (I)*. Choć jest z nim, bez wątpienia, silnie powiązany – i to bynajmniej nie za sprawą samego tytułu. Kluczowe słowa i całe określenia z pierwszego *Pacyfiku* (byli żołnierze, ludzie bezbronni, kombatanci – ci, którzy „nie mogą podnieść rąk”, a których sztandary uszyte są „z pustych rękawów”), to najwyraźniej figuratywny wstęp do jeszcze jednego obrazu „bezbronniego” weterana, kreślonego w *Pacyfiku II* przy użyciu przeraźliwie udosławiających się synekdoch:

Pacyfik II

Mały człowiek
pół człowieka
który ma twarz
bezczelnego żebraka
ręce do popychania ulicy
i trzymania czapki z daszkiem
na którym można wygrywać
parodię wojskowych honorów
i jeszcze
i jeszcze śmieszny odwłok
owada
który jednak nie może latać

Ten człowiek
idąc kołysze się
jak serce dzwonu
jak serce wojny
serce wściekłości

(Herbert 2017: 19)

Pacyfik staje się zatem *Pacyfikiem I* i z *Pacyfikiem II* znajdują miejsce obok siebie, m.in. w jednym z zeszytów – jako wykaligrafowane czystopisy¹⁸.

7.

Dla ostatniego z *Pacyfików*, z racji dopisywanego z czasem podtytułu, kluczowe pozostają daty – to oczywiste. Nie tylko zresztą powiązane z samym tekstem. Przypomnijmy raz jeszcze: przy pierwszym rękopisie *Pacyfiku III* widnieje: „29. VIII. 950”. Ale pod datą zapisano jeszcze: „Szpital Morski”. Wiersz powstaje więc w miejscu odosobnienia, w okolicznościach choroby, leczenia i rekonwalescencji, ale też w okresie, w którym jeśli cokolwiek (naj)bardziej zaprząta umysł Herberta, to bynajmniej nie sprawy ideologiczno-polityczne (które Herbert w jakimś stopniu zapewne śledził z pomocą dostępnych mediów), lecz – mówiąc

¹⁸ Zob. AZH, Akc. 17954. Notatniki. Juwenilia.

wprost – sercowe. W rozumieniu: miłosne¹⁹! Jest to bowiem czas, w którym poeta, poza wszystkim innym, tworzy „cykl wierszy o miłości”, wiele też jednak o niej samej rozmyśla i rozprawia. Żyje nią²⁰! Zeszyt-notatnik, który towarzyszy Herbertowi podczas szpitalnego leczenia, zapisany jest przede wszystkim brudnopisami wierszy dla „Mojej Hali”, zawiera też nawet plan tomiku *Podwójny oddech*.

Pacyfik III właściwie zamyka ten zeszyt (zapisany na s. 25). I rzec by można, że w ogóle do jego zawartości nie pasuje. Z kolei drugi rękopis wiersza, już z podtytułem *Na Kongres Pokoju* – otwiera inny notatnik (a ściślej: zapisany jest tam na s. 3). Poeta wraca więc do tekstu, po czasie przepisuje go, dodaje podtytuł, ale zmienia też układ wersyfikacyjny całej pierwszej całości wiersza. Najwyraźniej pracuje nad nim. Przynajmniej go poprawia, testuje...

Czy daty, pojawiające się w opisie tego kolejnego notatnika, coś nam podpowiedzą w sprawie? Autor *Inwentarza* Archiwum Zbigniewa Herberta objaśnia bowiem, że jest on „wewnątrz datowany od 24 do 30 IX 1950” (Citko 2008: 130). Drugi brulion *Pacyfiku III*, z widocznym już podtytułem, powstał więc – wszystko na to wskazuje – w następnym miesiącu, w odstępie czasowym ok. 4 tygodni. Jeśliby szukać dla niego punktów odniesienia w bieżących wypadkach społeczno-politycznych, to w stosunku do jednych będzie ów wiersz zdarzeniem „po”, a w stosunku do drugich – zdarzeniem „przed”. Na przełomie III i IV kwartału 1950 roku odbywały się bowiem w Polsce dwie duże imprezy „pokoju”. 1 września, w 11 rocznicę wybuchu wojny, zainaugurowano w Warszawie obrady I Polskiego Kongresu Pokoju, natomiast dwa i pół miesiąca później, 16 listopada – II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju (obie imprezy, rzecz jasna, szeroko relacjonowane i komentowane, a odpowiednio wcześniej – nagłaśniane). Cokolwiek by o tych okolicznościach nie sądzić, porządek rzeczy można opisać następująco: pierwszy brulion *Pacyfiku III* (datowany na 29 sierpnia 1950) powstał w przeddzień Polskiego Kongresu Pokoju, brulion *Pacyfiku III* (*Na Kongres Pokoju*) powstał już po wrześniowych obradach tegoż Kongresu, ale przed listopadowym Światowym Kongresem.

Oczywiście, wydarzenia te mogły pozostawać w realnym związku z procesem tekstotwórczym, zwłaszcza *Pacyfiku III*. Ale bynajmniej nie musiały! W każdym razie nie jako jedyne pre-teksty. Na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku temat pokoju, wyraźnie zinstrumentalizowany i zmanipulowany, to wszak codzienna agenda niemal wszelkiego rodzaju działań społeczno-politycznych, w tym i twórczych – i to zarówno w wersji „obrony pokoju”, jak i „walki o pokój” (zob. Tomasik 2004: 384–390). Sam Zbigniew Herbert tego doświadczał – i jako kierownik biura gdańskiego Oddziału ZLP w Sopocie (w latach 1949–1950), i jako pisarz biorący wówczas udział w akcjach objazdowych, a bodaj najbardziej – jako jeden z członków i kandydatów, których nazwiska w kwietniu 1950 wypisano

¹⁹ Ale oczywiście – zdrowotne też, zważywszy że sam stan zdrowia wcale Herberta w tym czasie nie zadowalał. W liście do Aleksandra Rogalskiego z 30 sierpnia pisał: „Od tygodnia leżę w szpitalu i mam nadzieję, że jakoś wyliżę się. W tej chwili przeżywam uroki rekonwalescencji. Pobyt w odosobnieniu traktuję jako rekolekcje. Bardzo na czasie, bo dużo broiłem. Modłę się, trochę myślę, obserwuję umierających, przeżywam problemy egzystencjalne” (cyt. za: Franaszek 2018: 336).

²⁰ Píše o tym z dużą otwartością do Jerzego Zawieyskiego, swojego „spowiednika”, choćby w liście z 4 października 1950: „Bardzo mi trudno o tym pisać nie tylko dlatego, że boli, ale że słowa krążą dokoła istoty rzeczy, czasem to pogrubiają, czasem banalizują, a rzadko trafiają w sedno. Więc jest to, krótko mówiąc, miłość, pierwsza, męska. [...] Kobieta, którą kocham, jest w sakramentalnym związku, który musi być uszanowany. A zatem wyrzeczenia. Ale nie mogę wyrzec się miłości, przez którą żyję, tylko tego, co w niej grzeszne. A zatem dramat trwa. [...] Napisałem cykl wierszy o miłości, bez erotyzmu” (Herbert [&] Zawieyski 2002: 39–40).

na związkowym Oświadczeniu popierającym – w ślad za Stałym Komitetem Obrońców Pokoju – bezwarunkowy zakaz używania broni atomowej (Siedlecka 2002: 174)²¹.

Niezależnie więc od tępej codziennej propagandy (i wielkich eventów), temat, siłą rzeczy, kołatał w głowie poety. Musiał kołatać! Zaowocowało to (między innymi oczywiście) cyklem trzech wierszy pacyfistycznych, którymi przez jakiś czas Herbert obdarowywał znajomych.

8.

Pacyfik III, oglądany z perspektywy procesu tekstotwórczego, podsuwa co najmniej trzy–cztery kwestie nie tylko warte uwagi, ale konieczne do rozważenia. Pierwsza, już parokrotnie podnoszona, to oczywiście – podtytuł. Dopisany, ostatecznie – wzięty w nawias. Druga, to zmieniający się zapis kilku pierwszych wersów (stanowiących graficznie wydzieloną całość wiersza), wyraźnie sygnalizujący, że Herbert, już w tym momencie, używa świadomie wersyfikacji jako chwytu, a nawet gry. Trzecia rzecz, to dwie ostatnie całości wierszowe, w kolejnych odpisach wiersza (w tym także w publikacjach) pisane z dodatkowym wcięciem akapitowym, co niewątpliwie uwyrażnia charakter lirycznej wypowiedzi w tym miejscu. A na koniec rzecz już nie tylko kompozycyjna, ale i rytmiczna – *Pacyfik III* (*Na Kongres Pokoju*) gra i rozbrzmiewa jambem. Skreśleń czy zmian w samej warstwie tekstowej nie odnotowuję tymczasem jako osobnej kwestii, wiadomo wszak, że w przypadku brulionowych wariantów, ale niekiedy też wersji publikowanych, to naturalne koleje procesu (teksto)twórczego (w *Pacyfiku III* ujawniające się różnice w tej warstwie nie odgrywały jednak zasadniczego znaczenia).

Pierwsze graficznie wydzielone całości dwóch brulionów *Pacyfiku III* wyglądają i rozbrzmiewają następująco:

Pacyfik III

W jaskiniach nocy
Na konarach
grubych jak uzbrojone ręce
dojrzewa [---] owoc
który miazdży
sen
śpiących cicho pod drzewami
sen jasnowłosych i
bezbронnych

(AZH. Akc. 17 955. T. 28: 25)

Pacyfik III

Na Kongres Pokoju

W jaskiniach nocy
Na konarach grubych jak uzbrojone ręce
dojrzewa owoc który
miazdży
sen
śpiących cicho pod drzewami
sen jasnowłosych i bezbronnych

(AZH. Akc. 17 955. T. 26: 3)

²¹ Nie ma wprawdzie dokumentów (czy kopii) potwierdzających złożenie podpisów pod takim Oświadczeniem, faktem natomiast jest włączenie całego środowiska pisarskiego do takich czy podobnych działań.

Jak widać – w warstwie tekstowej praktycznie nic się nie zmienia. Ale w tej wersyfikacyjnej – już sporo! Uwagi krytyków i badaczy, że *Pacyfik III* zrobiony jest według „recepty Tadeusza Różewicza” (Łapiński 1988: 98), i że w ogóle tego rodzaju wersyfikacja to wyrażne otwarcie na „dykcję” autora *Czerwonej rękawiczki* (Antoniuk 2009: 57) – są oczywiście słuszne²². Ale też do pewnego tylko stopnia. A właściwie – do tego tylko miejsca (jeśli chodzi akurat o ten utwór). Bo cztery pozostałe całości wierszowe *Pacyfiku III* to cztery strofy pisane czterostopowym jambem (można do wyżej zapisanego wiersza powrócić, przytaczanego tutaj według wydania *Wierszy zebranych* z 2008 roku, w którym zapis wspomnianych całości odpowiada strukturze stroficznej i rytmicznej obydwu manuskryptów – w tej kwestii nic się w redakcji tekstu nie zmieniło).

Przyjrzyjmy się jednak baczniej strukturze wersyfikacyjnej i tego pierwszego wydzielonego fragmentu. W jakiegokolwiek bowiem wersji by nie był on zapisany – jako całość skrywa w sobie ten sam moduł metryczny (jak i pozostała część wiersza). Bo to w gruncie rzeczy także czterostopowy jamb! Tylko inaczej dzielony. Zapisać go wszak możemy i w ten sposób:

W jaskiniach nocy na konarach
grubych jak uzbrowione ręce
dojrzeźwa owoc który miazdży
sen śpiących cicho pod drzewami
sen jasnowłosych i bezbronnych²³

Otóż *Pacyfik III* to właśnie jeden z tych wierszy, który znakomicie ilustruje wykorzystywane przez Herberta (już we wczesnej fazie twórczości) chwyt formalne – rozlamywanie tradycyjnych miar wierszowych (por. Antoniuk 2009: 192). Herbert testuje w brulionowych zapiskach różne warianty segmentacji tekstu (by możliwie najsugestywniej udramatyzować wizję katastrofy wiszącej – jak obrazowana bomba – w powietrzu), ale wiersz, jako całość, przenika miara i duch jambu.

Kiedy więc w dalszej części dwie spośród czterech strof poeta wydzieli graficznie za pomocą wcięcia akapitowego (co stanie się w kolejnych odpisach *Pacyfiku III. Na Kongres Pokoju* i w wersjach publikowanych wiersza²⁴) – to jeszcze bardziej wyostrezy tę tonację, dzięki czemu z kolei inaczej ustawi głos podmiotu, podkreśli jego zwiększający się dystans

²² Uwagi takie to zresztą jedno z „miejsc wspólnych” już najwcześniejszych wystąpień krytycznoliterackich, Jana Błońskiego (z 1955 roku) czy Kazimierza Wyki (z 1956).

²³ Jak widać, w jedynym wersie tak sformatowanej całości – drugim, rozbrzmiewa odmienny wariant 9-zgłoskowca jambicznego. Zamiast układu: x X x X x X x X x (najpopularniejszego i wyznaczającego wzorzec, a zachowanego w pozostałych wersach), mamy: X x x X x X x X x (gdzie X – oznacza pozycję mocną, x – słabą). Jest to jednak spotykany i nawet w sporej mierze realizowany wariant, także w samej twórczości Herberta (zob. Pszczółowska 1975: 157).

²⁴ W szkicu tym nie ma miejsca na detaliczny opis wszelkich zmian dokonywanych na kolejnych etapach procesu tekstotwórczego, dodajmy zatem tylko, że zabieg, o którym mowa, pojawia się niejako w trzecim kroku tego procesu: nie zaznacza się w pierwszym brudnopisie, nie ma go także w drugim (z widniejącym już wtedy podtytułem), pojawia się natomiast w autograficznych odpisach *Pacyfiku III. Na Kongres Pokoju* (przy okazji – z jeszcze jedną zmianą w zapisie wersyfikacyjnym tekstu, co jest niewątpliwym dowodem na to, że poeta dalej „pracuje z tekstem” i „pracuje tekstem”). Warto też dodać, że mówimy w tym momencie o odpisach najwyraźniej przygotowywanych do korespondencji ze znajomymi (bądź pochodzących z takiej korespondencji), co jest przyczynkiem do podjęcia następnej kwestii związanej z *Pacyfikami* (jak bowiem należy wnioskować, nie wszyscy adresaci obdarowywani *Pacyfikiem III* otrzymywali wariant tekstu z podtytułem).

do opisywanych i komentowanych spraw. Bo ostatnie dwie strofy to gorzki komentarz właśnie. Na temat strachu, bezradności, ale i znikomości poetyckich poczyniń w obliczu eskalujących wydarzeń²⁵. Komentarz z dozą ironii i groteski (karykatury, parodii). Podobnie zresztą jak to miało miejsce w *Pacyfiku II*, w obrazowaniu okaleczonego weterana, który na daszku od czapki (służącej do zebrania) może tylko „wygrywać / parodię wojskowych honorów” – tutaj zaś, w *Pacyfiku III*, poeta, zaciskający „w drżących rękach / malutką trąbkę Eustachego” może na niej jedynie „wygrać / ranną pobudkę dla komarów” (to skądinąd ciekawy przykład intertekstualno-obrazowej koegzystencji obu tych *Pacyfików*).

Dodany po kilku tygodniach podtytuł *Na Kongres Pokoju* nie wydaje się tym samym zawołaniem „na cześć”, dopisek ten to zabieg bardziej właściwy dla satyry (komentującej minione wydarzenie)²⁶. I jako taki – staje się przede wszystkim zabiegiem korespondencyjnym. W nagłówku wiersza widnieje już bowiem nie tylko autor-nadawca, ale i w(y)pisany zbiorowy odbiorca tych katastroficznych i zarazem ironiczno-groteskowych wizji i obrazów. Poeta bowiem nie usuwa się całkowicie w cień, sam należy do grona przerażonych.

9.

Sprawę *Pacyfików*, a zwłaszcza *Pacyfiku III (Na Kongres Pokoju)* Herbert próbował w jakiś sposób (s)komentować, może nawet zamknąć, choćby w otwartym liście do Stanisława Barańczaka (Herbert 2001: 529–537). Ostatecznie wybrał rozwiązanie najbardziej adekwatne do całej sprawy – pokazał raz jeszcze wiersz czytającej publiczności, w tomie *Rovigo* z 1992 roku (Herbert 1992: 14–15).

Poeta miał nawet w tym wypadku ochotę na coś więcej, na odautorski komentarz właśnie (od których to form, jako publikacyjnych dodatków, jednak stronił – choć od czasu do czasu zapisywał takie rzeczy w zeszytach-notatnikach). W zachowanych brulionowych materiałach do tomu *Rovigo* odnaleźć można, po pierwsze, plany tomiku, spisu treści, w którym nie uwzględnia się *Pacyfiku III (Na Kongres Pokoju)*, ale i kolejne zasoby tych materiałów, w których ślady obecności *Pacyfiku III* stają się już wyraźne. Co więcej (to po drugie), poeta próbuje nawet sporządzić kolejny rękopis tego wiersza (czy jego odpis), ale próbę – zarzuca. W materiałach znajdziemy taki porzucony fragment, z podkreślonym tytułem i podtytułem. Znajdziemy też, to po trzecie, zapisaną na pustej stronie zeszytu frazę: „Komentarz do wiersza *Pacyfik III*”, a dalej, to po czwarte, jego zmaterializowany konkretny tekst (na stronie z planem dedykacji) – jakże wymownie wybrzmiewający, choć w ostatnim słowie nieczytelny (w każdym razie niejednoznaczny w odczytaniu):

²⁵ Od kilku miesięcy trwa wszak konflikt koreański i po raz kolejny ożywają obawy o wybuch nowej wojny światowej.

²⁶ Przypomnę bowiem, że według opisanych powyżej ustaleń podtytuł *Na Kongres Pokoju* pojawił się w drugim rękopisie wiersza, powstałym najpewniej w ostatniej dekadzie września 1950, a więc po odbywającym się w dniach 1-3 września I Polskim Kongresie Pokoju. Do odbywającego się zaś II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju pozostawały jeszcze niemal dwa miesiące. Nie wydaje się zatem, aby zabieg ten, dopisywanego do wiersza podtytułu jako „zgryźliwego adresu” (Frasaszek 2018: 529), dotyczył drugiej warszawskiej imprezy „pokojoywej”, oznaczałoby to bowiem, że był poczyniony z dość znacznym wyprzedzeniem. W tym względzie różnimy się z Andrzejem Franaszkiem w opisie owych detali (biograf zakłada zresztą, że ten dopisek powstał „późną jesienią”).

Uwaga. P. S.

Wiersz „Pacyfik III” pochodzi z początku lat pięćdziesiątych. Został wydrukowany w antologii „... w każdej chwili wybierać muszę ...” PAX 1954 stanowił w oczach mrocznego polonisty koronny dowód świadczący o tym że
jak bym autor tego utworu był [---]²⁷

To głos, którego poeta nigdy w sprawie publicznie nie wykorzystał. Najwyraźniej samoponowne ogłoszenie wiersza uznał za jej wystarczający końcowy akcent.

10.

Pacyfiki być może nie należą do nazbyt udanych poetyckich „produkcji”, ale nie są utworami bez znaczenia. Nie są też pozbawione walorów (zyskują – by tak rzec – przy bliższym poznaniu). Jeśli bowiem pamiętać (i zgodzić się z tą diagnozą), że jednym z pierwszych odkryć Herberta, jakich dokonał już we wczesnych latach 50. minionego wieku (a co dla świata naszej poezji okazało się niezwykle nowatorskie) – było odkrycie „ironisty” (Barańczak 2001: 192), to takie „poszlaki ironii” odnajdujemy choćby w interesującym nas tutaj *Pacyfiku III*. A to bynajmniej nie jedyny walor tego utworu (podobnie jak i całego cyklu). To także przykład poszukiwania formy wiersza, testowania własnych rozwiązań wersyfikacyjnych, ale też „ustawiania” głosu podmiotu mówiącego w strukturze tekstu...

Biorę więc *Pacyfiki* w obronę, choć nie bronię ich PAX-owskiej publikacji, bo to właśnie ten kontekst i te okoliczności „socjologiczno-instytucjonalne” naraziły je na doraźne (z)użycie²⁸.

²⁷ Archiwum Zbigniewa Herberta. Akc. 17848, t. 2. *Rovigo*. T. 2.

²⁸ Spisane powyżej uwagi oczywiście nie wyczerpują ani „zapisu lektury” *Pacyfików*, ani tym bardziej próby ich szczegółowszej analizy i interpretacji. Z racji wymogów redakcyjnych tekstu w tym miejscu jestem zmuszony stawiać ostatnie kropki. Ale *Pacyfiki* zapraszają do bardziej pogłębionego czytania, a zwłaszcza do dalszych poszukiwań – o rozmaitym zresztą charakterze (i to kolejny ich walor). Niektóre elementy czy fragmenty wierszy są bowiem – mówiąc kolokwialnie – w ogóle nietknięte, pomijane. Także dlatego, że bywają kłopotliwe w rozumieniu. A mogą mieć znaczenie. Andrzej Franaszek np. napomyka o takim przykładowym „niejasnym” fragmencie *Pacyfiku I*, kiedy „Gazety takie same jak wtedy / czarne od nienawiści” mają, podobnie jak w latach trzydziestych, nawoływać do konfrontacji – niejasna jednak pozostaje strona zachęcająca, bo padający tytuł „Goniec” bardziej pasuje biografowi do „prasy emigracyjnej niż tej publikowanej w Polsce Ludowej” (Franaszek 2018: 528). Tymczasem, jak można domniemywać w takich poszukiwaniach, w wierszu wcale nie musi chodzić o gazetowy tytuł z lat Polski Ludowej (podobnie jak „Gazety takie same jak wtedy” nie muszą przywoływać na myśl lat trzydziestych), równie dobrze mogą to być aluzje do prasy gadzinowej z lat okupacji, do konkretnego tytułu, który mógł Herbertowi wpaść w ręce – a wtedy tropy i poszukiwania mogą prowadzić w nieco innym kierunku. Gazet z „Gońcem” w tytule było w latach okupacji przynajmniej kilka! Tym samym niniejszy szkic traktuję jako część I wyzwania o charakterze opisanego wyżej „autosuplementu”. Zarówno do *Pacyfików*, jak i innych tytułów czy zagadnień niegdyś przeze mnie podejmowanych – będę jeszcze powracał.

Bibliografia

- „... każdej chwili wybierać muszę” (*almanach poetycki*) 1954. Warszawa: Wydawnictwo PAX.
- Antoniuk, Mateusz 2009. *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta (do 1957 roku)*. Kraków: Wydawnictwo Platan.
- 2017 (red.) *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 2019. „Pisanie Herberta. O (i wokół) nowej biografii autorstwa Andrzeja Franaszka”. *Teksty Drugie* 1: 138–164.
- Archiwum Zbigniewa Herberta. Inwentarz* 2008. Oprac. Henryk Citko. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- Barańczak, Stanisław 2001. *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*. Warszawa – Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Citko, Henryk 2017. „Dość dokładny wgląd w życie zmagającego się z losem literata. Archiwum Zbigniewa Herberta – historia i ogólna charakterystyka”. W: Mateusz Antoniuk (red.). *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Franaszek, Andrzej 2018. *Herbert. Biografia*. Tom pierwszy *Niepokój*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Herbert, Zbigniew 1992. *Rovigo*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- 2001. *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- [&] Jerzy Zawieyski 2002. *Korespondencja 1949–1967*. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- 2008a. *Wiersze zebrane*. Opracowanie edytorskie Ryszard Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5.
- 2008b. *Herbert nieznan. Rozmowy*. Zebrał i oprac. Henryk Citko. Red. Dorota Jovanka Ćirlić. Warszawa: Zeszyty Literackie..
- 2017. *Utwory rozproszone (Rekonesans 2)*. Wybrał, w dużej części odczytał z autografów i opracował edytorsko Ryszard Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5.
- Łapiński, Zdzisław 1988. *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*. Londyn: Polonia.
- Markowska-Fulara, Helena 2021. „Laboratorium i archiwum. Z badań nad historią literaturoznawstwa”. *Teksty Drugie* 2: 243–259.
- Nycz, Ryszard 2012. *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo.
- Pszczółowska, Lucylla 1975. „Jamb w polskiej poezji: cechy i sposoby realizacji wzorca”. *Pamiętnik Literacki* 3: 147–170.
- Siedlecka, Joanna 2002. *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*. Warszawa: Prószyński i S-ka SA.
- Szaruga, Leszek 2008. „Socrealistyczny epizod Herberta”? W: Wojciech Browarny [&] Joanna Orska [&] Adam Poprawa (red.). *Herbert (nie)oswojony*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Tomasik, Wojciech 2004. „Walki o pokój temat”. W: Zdzisław Łapiński [&] Wojciech Tomasik (red.). *Słownik realizmu socjalistycznego*. Kraków: Universitas.
- Ulicka, Danuta 2010. „Zwrot archiwalny (jak ja go widzę)”. *Teksty Drugie* 1–2: 159–164.
- 2013. „Kontrowersyjne i niekontrowersyjne wartości archiwum”. W: Dorota Wojda [&] Magdalena Heydel [&] Andrzej Hejmej (red.). *Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 2017. „»Archiwum« i archiwum”. *Teksty Drugie* 4: 273–302.
- Zawodniak, Mariusz 2011. *Herbert parokrotnie*. Toruń: Dom Wydawniczy DUET.